Kraków dnia 16 Sierpnia 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 15.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24 (pod adresem: **Redakcja „Djabła."**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.

Numer pojedynczy 20 ct.

KRÓL-STAŃCZYK.

Któż luźno w wyborczéj uwija zamieci?
To Hausner z programem wyruszył i leci,
I objął go mocno w swe dzielne ramiona,
I pieści wymową i tuli do łona.

— „Dlaczego drżysz synu i kryjesz twarz w dłoni?"
— „To Czas z Stańczykami, mój ojcze, mnie goni,
I kusi pochlebstwem i wabi ku sobie".
— „Cyt, synu, to złuda, Czas wrogiem był tobie".

— „Chodź do mnie (Czas szepcze) dziecino kochana,
Mam wszystko co zechcę — moc wielka mi dana!
Zostaniesz ministrem bez teki lub z teką.
Przez wpływ mój wszechwładny zajść możesz daleko".

— „Ach, ojcze, mój ojcze, nie słyszysz jak skrycie
Obietnic urokiem Czas wabi twe dziécię?"
— „Cyt, dziécię, to złuda — to syczą padalce,
Co w Polski się grobie, dziś mnożą po walce".

— „Chodź do mnie, mam zabaw obfitość w zapasie,
Za byleco wielkim ja zrobię cię w Czasie,
Genjuszem w Krakowa uczynię cię murach,
Choćbyś w niebo brzuchem leżał na laurach".

— „Mój ojcze, mój ojcze, — ach w głowie się kręci,
Od tego czem Stańczyk twe dziécię tak nęci,
I pochlebstw kadzidłem do reszty odurzy".
— „To zgniłe wyziewy, mój synu, z kałuży".

— „Gdy nie chcesz iść do mnie, pamiętaj, że potem
Swym wpływem cię zdeptam, obrzucę cię błotem...
Najlepsze twe chęci, najlepsze zasady,
Przekręcę i piętnem nacechuję zdrady".

— „Mój ojcze, mój ojcze — on groźbą mi błyska"
I Hausner swój program do piersi przyciska
I naprzód z nim bieży — Czasu mija straże...
Czy wytrwa w tym biegu — to przyszłość pokaże!

Dumania pana Jacentego przy kufelku piwa.

Masz babo redutę, a tośmy sobie piwa nawarzyli głosując za tym p. Rydzowskim. Nagadali mi tyle panie tego, że tego pana trzeba gwałtem wybierać, bo inaczéj Polska upadnie i Sukiennice panie tego się zawalą i pieczywo podrożeje i różne egipskie plagi spadną na nasz skonfundowany Kraków — a najbardziéj z jednéj strony ten p. Kornecki, co to panie tego, gdy ci zacznie w uszach drukować, to tak jakbyś drukowaną książkę czytał; jak ci mi nie rzeknie, że to panie tego w polityce ten p. Rydzowski to niby drugi Kościuszko — a jak ci mnie z drugiéj strony pewien p. hrabia zacznie ściskać za rękę aż dwa razy panie tego i prosić oto nazywając mnie znakomitym reprezentantem narodu — to choć w duszy wiedziałem, że Kundusia będzie się z tych hrabskich komplimentów śmiała — jakoś odmówić nie wypadało — no i głosowałem za tym panem Rydzowskim, i ja i wielu moich kolegów z ławek piwiarnianych, niby panie tego nieprzymierzając jak za drugim Kościuszką. I pokazało się żeśmy głupstwo palnęli, bo jak się dowiaduję z Czasu, to p. Rydzowski był jedynym człowiekiem, który umiał mitygować po-

pędliwość pana Prezydenta. Nawet mieli podobno ci panowie między sobą umówione znaki, któremi jeden drugiego ostrzegał, żeby nieprzymierzając jakiego bąka nie palnął. Gdybyśmy to byli wiedzieli przedtem, tobyśmy p. Rydzowskiego za nic w świecie nie wybierali do Rady państwa i nie puścili z Krakowa, ale owszem zatrzymalibyśmy go tutaj, choćby na koszt miasta, żeby był cuglem dla pełnego dobrych intencyj ale zbyt gorącego p. Prezydenta. Ha! szkoda! Antosiu, dajno piwa! Niech tam sobie kto co chce gada, ja powiadam, panie tego, że p. Prezydent ma dobre intencje dla miasta. Ot, na ten przykład, jak się zawinął, tak i przyszło panie tego do tego, że ten z przeproszeniem jak stara Wisła cuchnący odwach zburzą, a wybudują nowy koło wieży ratuszowéj — czyż bo to nie dobry pomysł? czyż taka staroświeckiego, jak ma być, kroju sukienka koło nagiéj wieży ratuszowéj nie będzie ozdobą miasta, jeżeli się pan Bóg zmiłuje i dopomoże budownictwu miejskiemu, ażeby się wieża wśród roboty nie zwaliła? Zyska na piękności i rynek i Sukiennice, które Bogiem a prawdą coraz lepiéj wyglądają! Ten kogut i ten indyk wspaniale się prezentują, a im bardziéj się im przypatruję, to tem większe widzę w nich podobieństwo do owych panie tego person, które jeszcze w roku zeszłym dostrzegłem. Bramy żelazne z fabryki pana Zieleniewskiego, to także przyznać trzeba majstersztik w rodzaju swoim nielada! Antosiu, dajno jeszcze! Jedno mi się tylko nie podoba, oto, że ma być bruk koło Sukiennic, jak gdyby tam końskie a nie ludzkie targowisko być miało! Duże pieniądze ma kosztować ta odbudowa Sukiennic, to prawda, ale kiedy już panie tego djabli biorą krowę, to niechajby wzięli i cielę. Gdyby to tak odemnie zależało, tobym panie tego do około całego gmachu wyłożył asfaltem szerokie chodniki. Byłoby to i porządnie i pożytecznie, bo publika obrałaby sobie tam spacer, jak na linii A-B, i rozruszałoby się życie, na czemby panie tego skorzystali właściciele sklepów a w następstwie i dochody tego królewskiego naszego grodu! Luksus, powie niejeden, to prawda, ale panie tego i to jest prawda, że każdy gospodarz, co się spodziewa miłych gości, stara się aby w jego chacie było jak można najładniéj, więc i my powinniśmy się o to, starać aby pięknie było w téj podwawelskiéj chacie, którą nietylko rok w rok nawiedzają jak świątynię mili bracia ze wszystkich stron Polski, ale „do któréj sprowadza sam Bóg błogosławionych męczenników za wiarę i ojczyznę by w niej kości złożyli“, jak to ślicznie powiedział w serdecznej swojej mowie ks. Goljan nad trumną jednego z takich męczenników, księdza unickiego, ś. p. Terlikiewicza! Spłakałem się jak bóbr, słuchając, jak kaznodzieja opowiadał dzieje moskiewskiego prześladowania w tej poczciwej a Polsce wiernej ziemi Chełmskiej — a zarazem i kontent byłem panie tego, pomyślawszy, jak w tej chwili zęby zaciskać musi ze złości niejeden znany mi a z obowiązku religijnego obecny moskalofil, słysząc kaznodzieję mówiącego, że „wielka Katarina była wielką tylko potwornością najnikczemniejszych czynów. „Daj Ci tam Panie wiekuiste szczęście (mówiłem w duszy, patrząc w trumnę męczennika), a w pamięci serc naszych i naszych dzieci pomnóż liczbę tych błogosławionych, których nam Bóg daje ku uczczeniu świętych cierpień ojczyzny“. A kiedy ciało wynoszono z kościoła, stanął mi w myśli panie tego ks. Dunajewski, który w roku przeszłym pierwszy ujął na barki trumnę młodszego Terlikiewicza, również tu zmarłego wygnańca unickiego. — Dlaczego nie ma go dzisiaj? (myślałem) czyliżby wygasnąć miało w sercu ks. biskupa to święte uczucie, które takim ogniem pałało w sercu prostego księdza?“ I zadumałem się w smutku i żal w piersi się rozsiadł i wyszeptałem: „O miłosierny Boże! Czyliżbyś z niebios nie pobłogosławił tej chwili, gdyby świątobliwy mąż, który zasiadł na stolicy takich wielkich patrjotów, jak Woronicze, Skórkowscy, zaprowadził do grobu zwłoki Twego kapłana, wiernego sługi i ofiarnika narodowej sprawy? Czyliż serca w każdym zakątku kraju nie skupiłyby się w gorące modły ku Tobie? Czyż tam za kordonem, na téj ziemi krwią i łzami przesiąkłej, nie spotężniałaby w śmiertelnej walce cześć i miłość dla Twojego świętego katolickiego kościoła? Czyliż my tylko w prześladowaniu dorastamy do potrzeb i wysokości stanowiska zajętego?“... A kiedym tak dumał, zbudził mię smętny śpiew; „Hospody pomyłuj!“ Powtórzyłem i ja w duszy „Hospody pomyłuj“, łzy mi się jakoś puściły z oczu i zrobiło mi się panie tego lżej nieco.

WIEK POSTĘPU.

W zielonym gaju słowiki
Śpiewały radośnie
O miłości, o swobodzie,
O kwiatach i wiośnie.

— „Oj! nie długą radość wasza
(Stary gil powiada)
„Patrzcie, jak się zdradnie zbliża
„Chłopaków gromada.

„W siatki wszystkich was wyłowią
„Ci bezmyślni chłopcy,
„Z gniazd do miasta wnet pójdziecie,
„A ztamtąd w świat obcy“

— „W mieście wolność odzyskamy,
„Jest przecie **ustawa,**
„Co wolności naszej strzeże;
„Płonną twa obawa.“

— „Płonną (rzecze gil) nadzieja
„W was się bracia budzi;
„Jest **ustawa** na **papierze,**
„Nie w **sercach** złych ludzi.“

Posmutniały biedne ptaki,
W **łowców** patrzą z trwogą...
A posmutniał i **podróżny**
Co szedł właśnie drogą!

I szepnął on: „Są biedniejsi
„Ludzie niż ptaszęta
„Bo na **rodnej** o nich **ziemi**
„Świat... Bóg... nie pamięta!

„Nie ma **ustaw** coby strzegły
„Przed krzywdą moskali...“
I obejrzał się wśród płaczu...
I płacząc szedł dalej!

Przeglądy literackie.

Światovius Bajus Stańczyquillus. *Żywoty wszystkich galicyjskich delegatów.* Drukowane w **Czasie**, pisane czasem po „**niewczasie**“, jeden tom cały prozą z kilkoma cytatami wierszowemi.

Dzieło klasyczne. Nasz domorosły Bajus Stańczyquillus Światovius zaćmił rzymskiego Cajusa Tranquillusa Swetoniusa, bo tamten pisał tylko życie dwunastu cezarów, ten zaś podał żywoty delegatów począwszy od **G** i **B** a następnie od **A** do **Z**, przyczem, zapewne przez nieuwagę, biografja konia hr. Tarnowskiego, noszącego imię „Przedświt“, dostała się pod literę **T**, chociaż tam o jego właścicielu prawie zupełnie mowy nie ma. Swetoniuszowi zarzucano, że zbyt otwarcie i obojętnie mówił o rozpuście swych bohaterów, nasz domorosły Światowius tylko o jednym z nich powiada, że „byłby należał do najwykwintniejszej młodzieży i byłby jej ulubieńcem, ale nie doszedł w degeneracji stopniowej do zdechlactwa“. Trudno jednym frazesem lepiej scharakteryzować ową najwykwintniejszą młodzież i jej faworytów. Jak pierwowzór łaciński tak i nasz domorosły autor nie dba o chronologję i o daty. Sprostowania i uzupełnienia z wszelką potulnością przyjmuje. Znakomita ortografja, szczególniej pod względem używania głosek **rz** i **ż** świadczy, że nasz domorosły mógłby także na wzór Swetoniusa pisać „Żywoty gramatyków i retorów.“ Poniżej przytoczymy znakomite życiorysy w skróconym przedruku, tu podajemy jeden niby moskala przed obiadem dla wzbudzenia apetytu w czytelnikach. Nasz domorosły opisuje coby to było, gdyby była Polska. „Ambasadorem w Paryżu mianowanoby młodego ulubieńca dworu. Byłby to początek jego karjery dyplomatycznej. Wywołałoby to niezadowolenie zazdrosnych, sarkania na protekcje i wielkie krzyki tromtadracji. Wkrótce jednak wszyscy zdziwiliby się **niepomału** (*sic! co za klasyczna polszczyzna!*), że młody wysłannik zawiązał miłe, pełne powabu stosunki i przysyła do Warszawy pełne wdzięku opowiadania, nieco śliskie anegdoty, które mają przywilej bawić w wysokim stopniu Jego królewską Mość, a które ukradkiem, w sekrecie przed wielką

ochmistrzynią, czytuje także królowa“ [1]). Nie ma co mówić, interesująca byłaby to Polska w guście naszego domorosłego Bajusa Stańczyquillusa Światowiusa, któremu rzymski Swetonius nie wart rzemyka u trzewików rozwiązać, zwłaszcza, że Światowius jako Światowius nie nosi trzewików z rzemykami. Za ten jeden ustęp bodajby, radzimy czytelnikom, ażeby tej znakomitej księgi nie trzymali u siebie nieoprawionej, żeby się przypadkiem nie zniszczyła. Komu to szczytne dzieło wpadnie w ręce, niech je zatem natychmiast niesie do **oprawcy.**

Wiadomości miejscowe.

We wszystkich tutejszych składach zdrożały okropnie kadzidła, a w niektórych całe zapasy wyczerpano zupełnie. Objaśniono nas, że powodem téj podwyżki cen było znaczne powiększenie zakupów tego produktu przez redakcję **Czasu**, odkąd to pismo zamiast kadzić jak dotąd tylko swoim żywym dobrodziejom i umarłym zwolennikom, zaczęło okadzać każdego delegata z osobna. Ubolewać tylko należy, że dym tych kadzideł rozchodząc się po atmosferze, naraża przechodniów na krztuszenie się, a żadnego innego nie przynosi pożytku i jest straconym dla ekonomji krajowej.

Najnowszy buletyn o stanie **Tempusia** brzmi bardzo zatrważająco. Do dolegliwości akustycznych, skonstatowanych w poprzednim buletynie, przyłączyła się w ostatnich czasach **utrata pamięci**. Dawniej ilekroć o czemkolwiek była mowa **Tempuś** odzywał się zaraz: „ja to przepowiedziałem, ja o tem mówiłem, dnia tego i tego, o godzinie tej a tej.“ Była to pamięć godna zazdrości. Teraz **Tempuś** zaczął opowiadać historyjki o delegatach i ledwie którą skończył zaraz ze wszystkich stron musiano mu przypominać, że zapomniał co dawniej lub niedawno mówił o tym samym delegacie. Widocznie nietylko organa fizyczne, ale i władze umysłowe interesującego pacjenta słabną i tępieją, co w kole dobrze mu życzących najżywszy wywołuje niepokój.

Przyjechał do Krakowa pewien anglik, który nadaremnie u wszystkich optyków europejskich szukał mikroskopu, przez który możnaby dojrzeć na mapie Włoch jakie mikroskopijne księstewko zawojowane przez Garibaldego. Podróżny ten prosto z dworca udał się **na ulicę Różaną**, z czego wnosić należy, że tam się kryje jakiś **optyk** znakomitszy od wszystkich swoich europejskich rywali.

Opowiadają, że **dyrektor budownictwa** miejskiego bywa teraz po 24 godzin na dobę głęboko zamyślony. Wszyscy są niezmiernie ciekawi co może być przyczyną takiej bezdennej zadumy pana dyrektora. Dzięki pewnym niedyskretnym zwierzeniom możemy tę zagadkę wyjaśnić. Pan dyrektor uplanował sobie pierwotnie, żeby **koszary straży pożarnej** stały tuż przy gościńcu, tymczasem teraz spostrzegł ze zdumieniem, iż mu się o kilkanaście metrów od gościńca postawiły, medytuje więc teraz, czy dowcipniej będzie gościniec tak wykrzywić, żeby szedł tuż pod koszarami, czy też wykopać koszary z fundamentami i wziąwszy je na kółka, sposobem amerykańskim, podwieźć aż do gościńca.

[1]) Patrz **Czas** nr. 182, artykuł p. n. **Jan Zamojski**.

W obec krytyk, jakich przedmiotem były Sukiennice, p. Pryliński spostrzegł, że jest **zgubionym**, dał zatem na wotywę do św. Antoniego, od wszelakich **zgub** patrona, i oto **znalazł się** p. Prylińskiemu nowy krytyk w postaci p. Alfreda Szczepańskiego, który w zaczepki swoje wlał tyle **prywatno-familijnej zaciekłości** i tyle **niedorzecznej przesady**, że teraz nikt już nie chce się przyznać, iż do krytyków p. Prylińskiego należy, ażeby nie popaść w podejrzenie, że się kieruje takiemi pobudkami jak sławny ex-trybun krakowski.

NIEPOSŁUSZNY POLEK.

BAJECZKA.

(Z pism pozostałych po ś. p. Jachowiczu).

Poświęcona ks Ign. Polkowskiemu
za obronę jednego z złych synow Ojczyzny.

W komnacie przodków wisiało prześliczne,
Wspaniałe drzewo genealogiczne,
Jednakże była to rzecz nieprzyjemna,
Że je szpeciła jakaś plama ciemna.
Widząc to Polek ozwie się do mamy:
„Muszę ja kiedy wziąć się do tej plamy,
Z pomocą gąbki lub łapki zajęczej
Wytrę ją. — bardzo mię to nie umęczy.“
A mama rzekła: „Powiadam ci szczerze,
Polku, ta plama już się nie wypierze,
Lecz skoro w drzewie tem **gałązki** nowe
Są bujnym liściem pokryte i **zdrowe**,
To może sobie pozostać w ich cieniu
Ten sęk niekształtny gdzieś tam przy korzeniu.
Nikt się rozsądny gorszyć nim nie będzie,
A czyliż warto innych mieć na względzie?“
Polek wysłuchał, ale myśli sobie:
„Mów mamo swoje, a ja swoje zrobię.“
Gdy więc nazajutrz mama wyszła z domu
Łapkę **jelonka** [1]) chwycił pokryjomu
I jął trzeć obraz. Praca to nietrudna,
Lecz, że niestety łapka była brudna,
Więc biedny chłopczyk daremnie się trudził,
I malowanie bardziej zapaskudził,
A przy objedzie w rezultacie sprawy,
Nie dostał za to ostatniej potrawy.

[1]) W rękopiśmie zapewne przez pomyłkę napisano: **Wielądka.** Jakkolwiek Wielądko było to takie zwierzątko, co w heraldycznym snopku mieściło wszystkich dla zarobku, jednak ze względu na po wszechną zrozumiałość woleliśmy położyć „jelonka“. (Przyp. wydawcy).

* * *

Uczcie się dzieci z tej Polka przygody,
Że kto podobnej chce uniknąć szkody,
Gdy mu głaskania łapką przyjdzie chrapka
Winien wprzód spojrzeć czy to czysta łapka,
Bo ostrożności tej jeśli zaniecha,
Niewielka będzie z jego prac pociecha:
Hetmana, który **złych czynów** był winny,
Nie zdoła wpisać w rocznik **dobroczynny**,
Lecz w obec całej rzecz znającej rzeszy
Sam się pochlebstwem ośmieszy.

Rozmowa nie z Plutarcha.

— Poczem na przyszłość będzie można poznać czytelników „Czasu“?

— Po tem, że wszyscy teraz będą nosili zegarki Fromma z Wiednia, bo tylko takie poleca „Czas“ swoim czytelnikom.

— A dla czego Fromma?

— Veiler **fromm** ist i zegarki jego idą równo z „Czasem“ t. j. nie idą naprzód.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na rozwiązanie pytania: ile czasu będzie potrzeba do przegnicia belek w nowym budynku szkoły **Sztuk Pięknych?** Za podstawę dokładnego obrachowania, należy wziąć ilość dni, w przeciągu których czas skonsumował i strawił belki w gmachu szkolnym **św. Scholastyki.** Kto **najpóźniej** rozwiąże to pytanie otrzyma następujące nagrody:

1) Malowaną **figę** z pięknym widokiem przyszłego teatru krakowskiego.

2) Powtórne, ozdobne wydanie bardzo dowcipnej piosenki, skomponowanej przez **Komisję wodociągową** na temat: „Obiecanka cacanka a głupiemu i t. d.“

3) Pan **Franciszek z Hawełkowa** i jego wpływ na dobrobyt kraju. Dzieło wydane nakładem kilkuset kufli pilznera, spełnianych codziennie na pomyślność naszego miasta przez dobrze myślących obywateli.

4) Kilkanaście flakonów różnej wielkości i formy, napełnianych narodowemi z Kuźmarkowskiego Landu perfumami z fabryki pod firmą **Stara Wisła** et comp. Perfumy te odznaczają się również nowo wynalezionym zapachem, jak **Woda lwowska** pierwszego zakładu **chemiczno-kosmetyczno-kumysowego.**

Zwraca się przytem uwagę, że perfumy pod firmą „Stara Wisła“ wkrótce będą rzadkością **chemiczno-kosmetyczno-kumysową**, albowiem jak wiadomo Rada m. zrobiła ostateczny coup d'état, żeby tę firmę **podkopać.**

Rozwiązania należy nadsyłać na **pełne** posiedzenia Rady w gmachach publicznych pod „Obrazem“, pod Jaszczurkami“ i pod „Palmą.“

W arenie polityki domowéj.



Niemiec: Der Pohle ist unten aber der Böhme ist oben, wo dann bin ich?

Moskal: Durak! daj ty i czechom takawo **beztecznawo,** to oni oba budut unten a ty budiesz oben!

Rozmaite rozmaitości.

Jeden ze Stańczyków dostał od papieża Leona XIII w darze książeczkę do nabożeństwa z napisem: „Nie będziesz brał imienia Polski nadaremno“.

Na pomnik dla margrabiego Wielopolskiego złożył p. Lisicki trzydzieści kopiejek z dewizą: „Hodie mihi cras tibi“. Djabeł dbały o ozdobienie kraju pomnikami takich zasłużonych mężów a nie jakichś tam Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich i t. p., otwiera w łamach swoich rubrykę nazwisk pomnażających na ten cel składkę. Pomnik ma stanąć na stoku cytadeli warszawskiej.

Szach perski nadesłał w tych dniach pismo do towarzystwa tatrzańskiego z prośbą o przysłanie mu jednego z członków do urządzenia w Persji poczty na wzór zakopańskiej.

Do rozmaitych stylów jakimi panowie architekci przyozdobili Kraków, o czem szczegółowiej będziemy później mówili — przybył jeszcze **styl hotentocki** reprezentowany przez dom wystawiony przez p. Opida przy ulicy wiodącej do rogatki mogilskiej. Dom ten, stojący tyłem do miasta, przypomina swym wdziękiem piękności hotentockie, które właśnie tę stronę uważają za najwięcej godną prezentowania.

Dr. Janikowski w skutek ostatniego swego dzieła pod tytułem: „Śmierć noworodka, czy w skutek utopienia go?“ został za sam tytuł mianowany zwyczajnym członkiem komisji językowej w akademji umiejętności krakowskich.

Do handlów tutejszych poczęto sprowadzać jakieś **wiśnie sercowe.** Jest to całkiem nowy wynalazek XIX wieku. Dotąd bowiem znaliśmy tylko **ludzi sercowych.** Teraz z ubytkiem tychże, zwłaszcza wśród płci pięknej, wynalazcy myślą jezastąpić zapewnie **wiśniami.**

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem czyni się wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, komu na tem zależy, że lekcyj specjalnej gburowatości, i moskiewskiego traktowania ludzi wszelakiego gatunku obojga płci, udzielają w godzinach urzędowych: niejaki rejent p. G... i prowizoryczny substytut kasjera przy pewnej tutejszej kasie niejaki pan Z.... Chęć skorzystania z tej szczytnej nauki mający, zechcą się każdego dnia na miejscu przekonać o doniosłości takowej.

Królewski Gród raków, dnia dzisiejszego m. i r. także.

Kropidło.

Do Kiciem Kerima

(Z powodu pewnej odezwy w pewnych numerach Czasu pewnej dyrekcji).

O! Kiciem, Kiciem Kerimie!
Za ten **inserat** twe imię
Ja muszę dziś uczcić w rymie!
Bo widzę, mistrzu, jak głowa
Twa musi być wpływowa,
Skoro **profesor** z Rozw'dowa
Podpisem w obec publiki
Sankcjonuje twoje byki
Z **Logiki** i **gramatyki.**
A sprytny człek **Miłasz-aga**
„Brogów“ się stawiać nie wzdraga
Tam gdzie się pali twa **blaga**!
O! Kiciem Kiciem Kerimie!
Ja w tego palenia dymie
Dostrzegam **zero** olbrzymie!
O! tak! inserat dopiero
Wyjaśnia mi prawdę szczerą,
Że tam majątkiem jest zero,
Nie warte niucha tabaki.
Gdzie **wynik** daje **jednaki**
Rozchód i **dochód** wszelaki!

Djabeł.

U MALARZA.

— Czi pan malos?
— Nie mam losów żadnych!
— Jakto? kiedy mi mój faktor powiedzioł, ze pan maluje i wibornie trafi w moja gięba!
— To pan chcesz mieć portret?
— Jo!
— W takim razie służę panu!
— Also machen Sie gleich!
— W jakiej pan chcesz pozycji profil... en face...
— Jakto? pro viel pro 50 r. aber will nisz am Fass... wolę zieby mi pan zrobilem am fotel...
— Dobrze, a czy wodnemi farbami czy olejno?
— Wie heist? pan mnie chce malować pro 50 fl. wodą? Nie, ja chcem bić w oleju, albo jeszcze lepiej niech mnie pan zrobi w nafcie. Ja mam kopalnie nafty in comp. mit Herrn von Mises — to jej panu psiśle, bile buło taniej!

TELEGRAMY.

Paryż. Spór o Tuillerje ostatecznie załatwiony w ten sposób, że będzie wilk syty i koza cała. Przyjedzie tu bowiem z Krakringu (w Chinach) mandaryn budownictwa Mor-Acz-czi krewny sławnego artysty, który odbuduje Tuillerje, przez co stanie się zadość bonapartystom; że atoli odbuduje je według krakring-owskiego systemu, więc wkrótce runą, przez co zadowoleni będą republikanie.

Petersburg. W ostatnich 25 latach sytuacja nie bardzo się zmieniła. Po mikołajskiej wojnie wschodniej mówiono: **La Russie se recueille,** teraz po ewakuacji Rumelji powiadają: **La Russie se recule.**

Wieliczka. Tutejszy policmajster nakazał straży ogniowej, ażeby **wstrzymywała się** z gaszeniem pożarów aż do jego przybycia na miejsce. Gdy pierwszy pożar wybuchł, policmajster nie miał czasu sam przybyć, lecz przysłał po godzinnem oczekiwaniu swego sekretarza, który oświadczył, że spalenie się budynków nie jest żadną stratą, gdyż nowe z większym architektonicznym gustem odbudowane zostaną.

Weronez. Z powodu zapadania się części miasta, telegrafowano dio Wiednia i otrzymano odpowiedź, że mnasto winno **wstrzymać się** z zapada iem, dopóki nie przybędzie komisja techniczna, dla dopilnowania czego przysłaną została komisja, ale nie z techników złożona. Zbadali oni, że część miasta rzeczywiście obniża swój poziom, tworzą się rozpadliny i rysują domy. Katastrofa ta jednak nie pociągnie za sobą groźnych następstw. Jeżeli poziom się obniży, to klimat stanie się łagodniejszym, bo im bliżej środka ziemi tem cieplej, rozpadliny dodadzą romantycznego uroku krajobrazowi, a domy porysowane artystycznie będą miały wiele powabu. (Przez roztargnienie jednej zakochanej telegrafistki w naszych piekielnych biurach, nastąpiła niewinna przemiana nazwisk miast w dwóch poprzedzających telegramach).

(Przypisek Djabła).

Wiedeń. Czesi wejdą stanowczo do Rady Państwa. Hr. Taafe upierał się przy swoim programie, że im nic nie da w drodze pozaparlamentarnej, gdy jednak Czesi uporczywie domagali się bodaj ministra bez teki, hr. Taafe zmiękł i odpowiedział: „to wam dać mogę, bo to nie ma żadnej wartości“. Tym sposobem minister bez ministerjum dr. **Ziemiałkowski** zyskał kolegę w osobie dra **Prazaka.**

Peszt. Pester Lloyd donosi, że hr. Andrassy zażądał urlopu, aby następnie prosić o dymisję i zamieszkać w **Budzie.** (Myśmy zawsze taki koniec przepowiadali polityce hr. Andrassego. Przyp. Red.)

Serajewo. Z powodu pogorzeli miasta miano dla władz austrjackich obrać za siedzibę **Trawnik,** odstąpiono jednak od tego zamiaru ponieważ nie ma tam **paszy.** (Nie wiemy o jakim paszy mowa.) (Przyp. Red.)

Wieliczka. Nie zachodzi obawa, aby się zawaliła ziemia popękana, albowiem gmina krakowska pospiesza z wypożyczeniem podpór, które się nadzwyczaj praktycznemi okazały w podobnych razach.

Moskwa. Ponieważ **Czas** w polemice ze **Słowem** w sposób płaszczący się przed przeciwnikami zapewnił, że nie uczuwa nienawiści do Moskali, pp. Katkow, redaktor **Moskiewskich Wiedomostiej,** Łamanskij, Popow, zabójca Karwickiego, i delegowany członek redakcji **Słowa** pan Płoszczanskij, zawiązali komitet zajmujący się zebraniem podpisów na adresie wyrażającym w imieniu tegoż narodu moskiewskiego dziękczynne **bratnie uczucia** szanownym redaktorom **Czasu.**

Nowe FASOLE, za kosz 4³/₄ kilo netto 1 złr. 60 cent., nowy BÓB, za kosz 4³/₄ kilo netto 1 złr. 50 cent., nowe wielkie CEBULE, za worek 4³/₄ killo netto 1 złr. 80 cent., Rosyjskie SARDYNKI, za beczułkę 5 kilo 1 złr. 75 cent., marynowane ŚLEDZIE holenderskie (Volkhäringe), za beczułkę 5 kilo 2 złr. 30 cent., CORNED BEAF najlepsze wędzone mięso, bez tłuszczu i kości, bardzo przednie i dające się przechowywać, za 5 pudełek po 1 kilo razem 4 złr. 60 centów.

Wszystko wolne od opłaty cłowej i pocztowej, do każdej stacyi pocztowej monarchii Austro-węgierskiej.

Opakowanie darmo. Powyższe artykuły, gdyby się okazały nieodpowiedniemi — można mi odesłać za zaliczką pocztową.

TRIEST. **A. L. MOHR.**

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelhiego rodzaju i we wszelhich gatunhach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słomowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskuteczni.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

Limmerowskim lub Włoskim.

Kraków, ul. Zwierzyniecka

Nr 92.

dom Wgo Herteux'go.

Dla mężczyzn wszelkiego wieku.

Osłabienie powstałe z nadużyć młodości, ciężkich chorób lub rozdrażnienia nerwowego w późnym nawet wieku może być trwale i gruntownie usunięte przez używanie

Dra Brown'a aqua vitae.

Natychmiastowa skuteczność zapewnia się. Środek najzupełniej nieszkodliwy. Podziękowania ze wszystkich krajów.

Wyłączna rozsyłka pod dyskrecją, franco, z głównego składu ***A. G. Alvensleben, Berlin SW. Kochstrasse, 45***, za nadesłaniem 10 marek (6 złr.) lub za zaliczką.

Przekonanie się świadczy o prawdzie!

DLA SZUKAJĄCYCH

EGZYSTENCJI

lub korzystnego

pobocznego zajęcia

służą moje 23-letniem doświadczeniem, spostrzeżeniami i gruntownemi studjami świetnie sprawdzone ***Instrukcje*** i ***Wykłady*** dla wykształconych mężczyzn uczciwego i sumiennego charakteru. W Wiedniu wykład ustny lub na piśmie. Najgruntowniejsze wyjaśnienia z zupełnem praktycznem wtajemniczeniem we wszystko, co do wszelkich praktycznych, uczciwych, pewnych, stałych i skutecznych środków zarabiania pieniędzy. Mieszkający na prowincji bez względu na stan i miejscowość, mogą także przez natychmiastowe założenie *samoistnego*, przyjemnego i uczciwego interesu

ZAPEWNIĆ SOBIE EGZYSTENCJĘ

z wielkiemi widokami na przyszłość, nawet ***bez*** kapitału i ***bez*** zmiany miejsca zamieszkania, ***zaraz*** pod ***gwarancją*** skutku. Jedyne w swoim rodzaju, ***bez konkurencji*** w Europie, corocznie rozszerzane na nowe korzystne bardzo liczne gałęzie zarobkowania. Przy zręcznem i racjonalnem kierownictwie, wytrwałości, pilnej zabiegłości i rzetelnem prowadzeniu można zarobić rocznie ***30,000 do 50,000 złr.*** a w miarę okoliczności nawet więcej niż dwa razy tyle.

Mnóstwo wymownych dowodów oświeca to co powiedziano wspaniałemi promieniami najświetniejszego powodzenia.

Adres: **Leo Binder, Wien, Reisnerstrasse, 29.**

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

najpewniejsze **ochronne preparata** prawdziwe francuzkie,

hurtownie i cząstkowe tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4. I. Stock.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta ... Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 procz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną, Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno wykuteczniane się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism peryodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *pościel i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty ressyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djab a“.

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich**, *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu**

Wyroby stolarskie.

R Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie. ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

KILKA SŁÓW

o Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk z „Gwiazdki Cieszyńskiéj“).

Pomiędzy polskiemi instytucyami finansowemi zajmuje Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie bezsprzecznie jedno z pierwszych stanowisk, a mianowicie z tego powodu, że żaden Zakład finansowy nie rozpoczął swych operacyi tak skromnie i ubożuchno, żaden nie doszedł w krótkim przeciągu czasu, gdyż w latach 18-tu, do takiego stopnia rozwoju żaden też nie zaznaczył tak dobitnie swego istnienia, działania i rozwoju, we wszystkich prawie kierunkach życia społeczno-ekonomicznego, jak Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Do uwag tych powoduje nas przemówienie jednego z Członków tego Towarzystwa na Zgromadzeniu Ogólnem odbytem dnia 29 Maja b. r., który stawiając wniosek uznania dla Rady Nadzorczej, Dyrekcyi i Delegatów Towarzystwa, skreślił w treściwem przemówieniu obraz, czem było Towarzystwo przed laty 18-tu, a czem jest dzisiaj, — przedstawił jak instytucya ta operująca w początku jedynie w dziale ogniowym, wyłoniła z siebie Towarzystwo gradowe, Towarzystwo ubezpieczeń na życie, Towarzystwo wzajemnego kredytu, Kasę Oszczędności w Krakowie z Zakładem zastawniczym, która instytucya zamieniona później na samoistny zakład, stała się potęgą finansową, — jak powołała do życia i rozszerzyła w kraju zbawienne instytucye straży ogniowych ochotniczych, jak rzuciła pierwszą myśl do tworzenia Towarzystw zaliczkowych i pierwszy zakład tego rodzaju wypielęgnowała, jak myśl ta pod wpływem rad i zasileń finansowych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dotąd trwających, szeroko w kraju się przyjęła tak, że obecnie przeszło 80 podobnych Towarzystw zaliczkowych w kraju istnieje, które najpomyślniejszą zwycięzką walkę z lichwą staczają.

Te tak znakomite usługi dla kraju pod względem ekonomicznym przypisuje mowca roztropnemu i twórczemu kierunkowi Dyrekcyi Towarzystwa, gorliwej, sumiennej, pełnej zaparcia i bezinteresownej pracy Rady Nadzorczej i bezinteresownemu a czynnemu współdziałaniu Delegatów Towarzystwa.

Uwagi powyższe skłaniają nas przedstawić w ogólnych zarysach stan majątkowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie we wszystkich działach operacyi, i wykazać rezultaty osiągnięte przez toż Towarzystwo w ostatecznych cyfrach wedle sprawozdania z roku ostatniego.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

rozpoczęło operacye swoje li tylko w dziale ogniowym, dziś przyjmuje to Towarzystwo ubezpieczenia przeciw klęskom ogniowym, gradowym, i ubezpieczenia na życie człowieka we wszelkich kombinacyach, jakoto: kapitałów spadkowych dla rodziny, zabezpieczenia własnego bytu na starość, wyposażenia dzieci, rent dożywotnich, zabezpieczeń czasowych i t. p. Rezultaty osiągnięte we wszystkich działach powyższych są następujące:

Co do ubezpieczenia od ognia.

Towarzystwo to oparte na wzajemności, pobiera od Członków swoich tylko takie opłaty, ile ściśle na wynagrodzenia za szkody i wydatki administracyjne potrzeba, gdyż nikt prócz Członków Towarzystwa nie ma prawa do jakichkolwiek zysków. Wszelka przeto pozostałość jaka się z końcem każdego roku okaże, bywa pomiędzy Członków rozdzielaną, a właściwie od należytości za rok następny przypadającej potrącaną.

Te potrącenia czyli tak zwane zwroty wynosiły w dziale ogniowym:

W jednym roku 27% od zaliczki;
„ „ 25% „ „
„ „ 22% „ „
W pięciu latach po 20% „ „
W jednym roku 15% od zaliczki;
„ „ 14% „ „
„ „ 10% „ „
W dwóch latach po 8% „ „
W pięciu latach nie było zwrotów.

Suma zwrotów wypłaconych Członkom w dziale ogniowym przez lat 18 wynosi Złr. 2,214 631·35, czyli w przecięciu corocznie po Złr. 123.000. Tę sumę oszczędzają przeto corocznie Członkowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, li tylko na assekuracyi ogniowej.

Suma wynagrodzeń w tym dziale wypłaconych wynosi Złr. 11.602.001·62. Dopłat od Członków swoich nie żądało nigdy Towarzystwo, przeciwnie zebrało na fundusz rezerwowy ogniowy, który jest niepodzielną własnością Członków tego działu, sumę Złr. 1,231.127·36, a procenta od tej sumy służą na pokrycie wydatków bieżących, t. j. idą na korzyść Członków, od których o tyle mniej opłat się pobiera, ile te procenta wynoszą. W tem urządzeniu tkwi szczególny humanitarny li tylko Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie właściwy przymiot. Członkowie założyciele wszystkich prawie instytucyj finansowych, a w wielu zakładach i tacy Członkowie, którzy przez pewien przeciąg lat do Towarzystwa należą, używają pewnych prerogatyw lub korzyści. W Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie nie istnieje ta różnica pomiędzy Członkami. Każdy wstępujący dziś do tego Towarzystwa korzysta z tych samych praw jak pierwsi Członkowie założyciele, a to tak dalece, że nawet wyżej wspomniane procenta od funduszu rezerwowego, które obecnie około 80.000 złr. rocznie wynoszą, przypadają w udziale tak samo najstarszemu Członkowi jak i temu, który dopiero teraz do Towarzystwa wstępuje.

Towarzystwo to operuje przeważnie w Galicyi, W. ks. Krakowskiem, na Bukowinie, na Szląsku i Morawie. Wartość ubezpieczona od ognia w tym Towarzystwie w r. 1878 wynosiła złr. 273,821.656, a zaliczka zebrana wynosiła złr. 1,942.317·85. Z tej zaliczki pozostało w roku 1878 złr. 360.682·34, które pomiędzy Członków jako 25% zwrotu rozdzielone zostaną.

Co do ubezpieczenia od gradu.

Dział gradowy założony został przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w roku 1864.

Dział ten spoczywa również na zasadzie wzajemności, tak, że li tylko Członkowie, którzy ubezpieczają od gradu, mają prawo korzystać z pozostałości w tym dziale osiągniętych, które tak samo jak w dziale ogniowym Członkom zwracane zostają.

Zwroty te wynosiły w dziale gradowym:

W dwóch latach po 20% od zaliczki;
W jednym roku 16% " "
" " 15% " "
W dwóch latach po 12% " "
" " " 10% " "
W jednym roku 9% " "
W sześciu latach nie było zwrotów.

Suma zwrócona Członkom w dziale gradowym przez lat 15 wynosi złr. 211.419·43.

Suma wynagrodzeń w tym dziale wypłaconych wynosi złr. 2,974.890·35.

Dopłat od Członków swoich nie żądało Towarzystwo i w tym dziale, przeciwnie zebrało na fundusz rezerwowy złr. 334.567·15. Procenta od tej sumy służą na wzrost funduszu rezerwowego, dokąd takowy 3% od sumy ubezpieczonej nie dosięgnie.

Wartość zabezpieczona w dziale gradowym wynosiła w roku 1878 złr. 25.655.178 a zaliczka zebrana wynosiła złr. 530.222·55 z której pozostało w roku 1878 złr. 57.796·79.

W tym dziale otrzymali Członkowie w roku 1878 10% zwrotu.

Dział ubezpieczeń na życie.

Ten nader ważny dział ubezpieczeń, który jest najdoskonalszym sposobem oszczędności, najlepiej wyrozumowaną przezornością i najpewniejszym środkiem uchronienia rodziny od nędzy — zaprowadzony został przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przy końcu roku 1869, istnieje przeto dopiero od lat 9-ciu. Do pierwszego Stycznia 1879 r. było zabezpieczonych w tym dziale osób 3768 na złr. 6,359.677 kapitału i złr. 7.632 renty.

Znaczna ta suma, która zresztą z każdym rokiem wzrastać będzie, *musi prędzej lub później przypaść do wypłaty osobom ubezpieczonym lub ich rodzinom*, śmiało przeto powiedzieć można, że o ile więcej osób przystępuje do ubezpieczenia na życie, o tyle zwiększają się oszczędności, i o tyle wzmaga się majątek krajowy.

Gdy nadto uwzględnimy, że zaliczki opłacane przez Członków działu ubezpieczeń na życie, bywają przez to Towarzystwo w znacznej części rozpożyczane w kraju na skromny procent, bądź na hypoteki, bądź też na police życiowe i w skutek tego przyczyniają się do nowej produkcyi i do usuwania lichwy, niepodobna zaprzeczyć, że instytucya zabezpieczeń na życie jest jedną z najużyteczniejszych dla dobra społeczeństwa organizacyi.

W żadnym dziale ubezpieczeń nie wkorzeniła się tak głęboko zasada wzajemności jak w dziale ubezpieczeń na życie i to jest właśnie nowym dowodem, że instytucya ta jest moralną, humanitarną, mającą na celu dobro społeczeństwa i jako taka wykluczającą spekulację na szersze rozmiary, która przez Towarzystwa akcyjne w działach ubezpieczeń od ognia i gradu, o wiele skuteczniej rozwijaną bywa jak w dziale ubezpieczeń na życie. Towarzystwa akcyjne życiowe uznając tę wadliwość swej organizacyi w dziale życiowym, wytworzyły po większej części kombinację, wedle której przypuszczają Członków ubezpieczonych do pewnej części zysków przez nich osiągniętych, i tym sposobem starają się osłabić groźną dla nich konkurencję Towarzystw opierających się wyłącznie na zasadzie wzajemności, naśladując takowe.

Rezultaty Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie w dziale życiowym są pomimo niedawnego istnienia tego działu bardzo świetne, albowiem Członkowie, którzy są ubezpieczeni na kapitał spadkowy dla rodziny, otrzymują dotąd 18—20% zwrotu od zaliczek rocznych, a Członkowie ubezpieczeń na dożycie otrzymują 7—15% zwrotu zaliczek. Nadto złożono do dnia 1-go Stycznia 1879 fundusz wynoszący złr.133.977·78, który się nazywa rezerwą dywidendy, jest własnością Członków i użytym zostanie na zwroty czyli na zmniejszenie zaliczek w latach przyszłych przez Członków opłacać się mających.

Prócz tej rezerwy dywidendy posiadał dział życiowy dnia 1-go Stycznia 1879 swój własny fundusz rezerwowy wynoszący złr. 47.820·75. Fundusze powyższe mają także ten cel, aby w latach, w którychby panowała niezwyczajna śmiertelność i fundusze bieżące na wypłaty kapitałów zabezpieczonych nie były dostatecznemi, brak wynikający z funduszów powyższych pokrytym został, tak, aby Członkowie od wyższej opłaty jak takowa jest oznaczoną, w tabelach zaliczek, na wszelkie wypadki możliwie uchronieni byli.

Dział zabezpieczeń na życie jest niestety w Państwie Austryackiem nadzwyczaj słabo rozwinięty. Obojętność taka dla tej instytucyi pożytecznej polega najczęściej na nieznajomości jej pożytku. Będziemy się przeto starali w krótkości wyjaśnić jak korzystną, jak dobroczynną jest ta instytucja:

Ludzie dbali o utrzymanie mienia uprzedzając możliwe nieszczęśliwe wypadki, zapobiegają im ile ich stać na to, utrzymując porządek w domu, chroniąc się od wypadku ognia, wylewu wody, od złego człowieka, od przyczyn choroby itd.

Taka przezorność dała początek różnorodnym sposobom ubezpieczania się — assekuracyi od ognia, od gradu, od zarazy na bydło, a w końcu assekuracyi na życie.

Rad, nierad, każdy człowiek pomyśli czasem o śmierci, a czem przezorniejszy i starszy, czem dbalszy o dobro rodziny swojej, tem częściej przemyśliwa, co ta rodzina pocznie, jak go śmierć zaskoczy, jak jej braknie pracowitych rąk ojca?

Człowiek liczący lat 30, tak sobie mówi: mniej więcej mogę jeszcze żyć lat 40, więc porachujmy! Jeżeli praca moja przysporzy mi złr. 100 rocznej oszczędności, to owoc mojej pracy za lat 40 wart jest 4000 złr. nie licząc wcale procentów. Rozumuje więc dalej: Zostawię przeto dla rodziny mojej kapitał przynajmniej złr. 4000, lecz o tyle, o ile 40 lat żyć i pracować będę. — Ale jak mnie śmierć prędzej zaskoczy, jak umrę za rok lub za dwa lata, to ta suma dla rodziny mojej znacznie się zmniejszy, albo zupełnie przepadnie! Cóż więc robić, aby przynajmniej część tej wartości na każdy wypadek rodzinie zapewnić?

Oto należy udać się do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, lub do jego najbliższego Agenta i zabezpieczyć swe życie za sumę, którą bez trudu corocznie zaoszczędzić i opłacać można.

Otóż to zowie się zwykle assekuracyą na życie, a właściwie zabezpieczeniem kapitału na wypadek śmierci. Ta przeto pojedyncza ale rozumna kombinacya jest jeszcze bardzo mało znaną, i dlatego dział ubezpieczeń na życie jest u nas dopiero zaledwie w kolebce.

Drugim powodem obojętności dla tej instytucyi są zawiedzione nadzieje tych osób, które skłonione zostały przez pośredników własne zyski na celu mających, do przystąpienia do tak zwanych *spółek na przeżycie*, które nie zdołały i nie zdołają nigdy wypełnić zobowiązań, rozgłaszanych przez niesumiennych Agentów. Winniśmy tu nadmienić, że tak zwane spółki ba przeżycie, *nie są wcale zabezpieczeniem na życie.* Przy zabezpieczeniu na życie wie bowiem każdy zabezpieczony, jakie zobowiązania ciężą na Towarzystwie, i jaką sumę ubezpieczony lub jego rodzina ma otrzymać. Suma ta jest zawsze przy zabezpieczeniu na życie wyrażoną w policy. Natomiast *polica spółki na przeżycie nie zawiera nigdy jasnego zobowiązania Towarzystwa, nie wyraża sumy, do*

zapłacenia której Towarzystwo będzie obowiązanem — tak że rezultat likwidacyi spółki na przeżycie nie da się nigdy przewidzieć i zawisł li tylko od przypadku.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ma 16 kombinacyi w dziale ubezpieczeń na życie; tym sposobem może ono dogodzić najrozmaitszym wymaganiom i znaleść odpowiedni sposób zabezpieczenia dla każdego stanu i dla każdego stosunku rodzinnego. Że zaś ubezpieczenie na życie nie jest drogiem, dowodzi następujący przykład:

Pragnąc ubezpieczyć złr. 1000 w ten sposób, aby kapitał powyższy był po zgonie ubezpieczonego wypłacony jego rodzinie lub osobie wskazanej, wynosi opłata:

od osób w 25 roku życia	po	złr. 20·60	rocznie
„ „ „ 30 „	„	„ 22·80	„
„ „ „ 35 „	„	„ 26·70	„
„ „ „ 40 „	„	„ 31·40	„

i t. d. Jeżeli się nadto uwzględni, że Towarzystwo krakowskie, jako na wzajemności oparte, wszelkie zyski Członkom swoim zwraca, i że te zyski w pierwszych 9ciu latach, (które w dziale ubezpieczeń na życie są najtrudniejszemi do przebycia), wynosiły po 18 do 20%, okaże się, że powyższe opłaty wynoszą faktycznie o $^1/_5$ część mniej, czyli, że człowiek 25-letni opłaca za zabezpieczenie złr. 1000 kapitału tylko złr. 16·48, człowiek 30-letni złr. 18·24, człowiek 35-letni złr. 21·36, a człowiek 40-letni złr. 25·12 rocznie.

Niemniej ważną przyczyną tak szczupłego u nas rozwoju działu zabezpieczeń na życie jest i to, że każdy pragnie ubezpieczać jak największe sumy, od których opłata nie zostaje w stosunku z jego stanem majątkowym i dochodami. Kto snadnie mógłby zaoszczędzić po złr. 2 lub 3 miesięcznie i tą oszczędnością zabezpieczyć dla rodziny 1000 lub 1500 złr. kapitału, ten pragnie zabezpieczyć przynajmniej 5 lub 10.000, a w takim razie wynosi oczywiście opłata 5 lub 10 razy tyle. Nie mogąc takiej sumy zaoszczędzić, albo wcale się nie ubezpiecza, albo też ubezpieczywszy się na sumę przekraczającą jego możność, opłaci rat kilka i występuje z Towarzystwa z pewnem niezadowoleniem, że zobowiązaniom przyjętym podołać nie może. Słuszne jest przysłowie: „Nie od razu Kraków zbudowano“ i przysłowie to da się bardzo dobrze w tej mierze zastósować. Niechaj każdy kto może nawet kilka centów dziennie zaoszczędzić, tą drobnostką nie pogardza, niech ją składa — niech miesięcznie chociażby 50 centów złoży do kasy ubezpieczeń na życie, a otrzymawszy za tę drobną wkładkę policę na kilkaset złotych, zostanie niezawodnie tak zachęcony do tego rodzaju oszczędności, że z polepszeniem bytu swego z pewnością każdy grosz pozostający mu z potrzeb nieodzownych nie na inny cel poświęci, tylko na powiększenie tego kapitału, który jedynie tym sposobem, nawet u ludzi niezamożnych, może dojść z czasem do kilku tysięcy złr. Każdy początek trudny, tam jednak, gdzie idzie o zabezpieczenie losu rodziny, tej trudności, o jakiej wyżej mowa, rzeczywiście trudnością nazwać nie można, tembardziej że takie działanie bezwarunkowo budzi zadowolenie, spokój i poczucie spełnienia najświętszego obowiązku, bo obowiązku zapewnienia bytu tych osób, które się przykuło do własnego losu.

Przypuśćmy jednak, że ktoś nie będzie w możności ubezpieczyć większej sumy jak kilkaset złr. i uprzytomnijmy sobie, jakie błogie skutki nawet tak nieznaczna suma w gotówce wywrzeć może, szczególniej na stan mniejszych gospodarstw rolnych, na stan mniejszych rzemiosł, na spokój pozostałej rodziny, wreszcie i na moralność społeczeństwa. Ileż to sierot popada w nędzę po śmierci rodziców! Ilu przestępstw i zbrodni ta nędza staje się przyczyną! A zapobieżenie temu jest tak prostem i łatwem, jak to wyżej wykazaliśmy.

Zwróciwszy myśl na stosunki naszych mniejszych gospodarstw rolnych, widzimy niemal codziennie, jakie między rodzinami gospodarzy wiejskich zachodzą rozterki z powodu rozdziału spadku po ojcu lub matce.

Jeżeli syn starszy, osiadłszy na gruncie, ma spłacać młodsze rodzeństwo, to zwykle, będąc uczciwym, u lichwy ratunku szuka, w przeciwnym razie wyrzuca matkę staruszkę, brata młodszego lub siostrę na poniewierkę, a w karczmie już czycha pokątny pisarz, aby skargi spisywał, wydziera ostatni grosz na papier, na stęple, na wódkę. Skutkiem tego cała rodzina marnieje, a ojciec rodziny, który za życia jednakową miłością wszystkich swoich ogarniał, dla nich skrzętnie pracował i zbierał, nierzadko od tejże swej rodziny i w grobie spokoju nie znajdzie. Gdy do tego uwzględnimy, że posiadłości włościan, jeżeli mają wyżywić — już dalej prawie rozdrobnić się nie dadzą — to ku zapobieżeniu podobnym wypadkom *jest jedynym środkiem zabezpieczenie na życie.*

Ubezpieczony kapitał przeznaczy ojciec testamentem lub rozporządzeniem umieszczoném w samejże policy wdowie i młodszym synom lub córkom; wtedy syn najstarszy posiędzie swego czasu rolę swobodny, bo choćby mu coś i spłacić przypadło, to rodzeństwo nie zmuszone biedą do żądania bezzwłocznej spłaty, na takową łatwiej poczeka. Prawda, że ubezpieczając na tak piękne cele, gospodarz musi zostać prawdziwym gospodarzem, człowiekiem pracowitym, trzeźwym, oszczędnym — lecz też uskarbi sobie za to spokój duszy, że rodzina jego nie zmarnieje, że rola odziedziczona po ojcach nie przejdzie na własność lichwy, jednocześnie sprowadzi jedność i spokój rodzinie i błogosławieństwo dla wszystkich. Dla włościanina 500 lub 300 złr. nie są bagatelą, a zabezpieczając wedle możności, nie potrzebuje się obawiać wysokiej zaliczki, bo jak już na wstępie wykazano, zaliczka jest stosunkowo do zabezpieczonego kapitału i do wieku zabezpieczonego tak tanią, że przypuścić niepodobna, aby dobry gospodarz w młodym wieku nie potrafił oszczędzić rocznie 8—12 złr., za które kapitał przynajmniej 300 do 500 złr. rodzinie pozostanie. Kto jednak i takiej sumy jak 8—12 złr. rocznie oszczędzić nie jest w stanie, ten może się ubezpieczyć na złr. 100, na 50, a nawet na 25 złr.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że zmysł oszczędności jest najmniej rozwiniętym w klasie uboższej, szczególniej między rzemieślnikami, uboższymi włościanami, sługami i wyrobnikami. Ludzie tacy pragnąc wydobyć się z gniotącej ich nędzy, najczęściej na loterję liczbową przegrywają takie kwoty, że *każdy z nich* mógłby za te stawki, gdyby je oszczędzał za pomocą ubezpieczenia na życie, otrzymać tyle, ile pomiędzy kilkoma tysiącami grających w loterję zaledwie jeden, gdy mu się los w postaci terna uśmiechnie, otrzymać może. Otóż mając te uwagi na względzie, utworzyła Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie oddzielny dział ubezpieczeń na życie dla ludzi biednych, gdzie każdy za opłatą kilkudziesięciu centów rocznie może sobie ubezpieczyć kapitalik 25 złr. Kto się w ten sposób ubezpiecza, nie otrzymuje policy, lecz książeczkę na 25 złr. Książeczek takich nie może mieć jedna osoba więcej jak cztery, to jest jedna osoba może zabezpieczyć najwięcej złr. 100.

Suma ta na pozór mała, staje się jednak w razie śmierci n. p. ojca rodziny wielką pomocą. I tak zdarza się w każdej okolicy, że gospodarz nawet dobry umiera *nie zostawiając żadnej gotówki,* więc aby pokryć najniezbędniejsze wydatki, które właśnie taka chwila sprowadza, rodzina zmarłego przedaje krowę za bezcen bo nagle, zastawia kawał ziemi lub bierze od lichwiarza pieniądze na ogromny procent. *Zresztą z jakichże funduszów ma się odbyć pogrzeb zmarłego, który nakazują i obyczaj chrześcijański i cześć dla nieboszczyka?*

Otóż gdy zmarły był zabezpieczony choćby na 25 lub 50 złotych, rodzina odbiera je zaraz i opędza niemi nieuniknione wydatki. Brak tej gotówki staje się często początkiem zguby całej rodziny.

Ten przeto sposób zabezpieczenia powinien znaleść przystęp w każdej ubogiej rodzinie.

Opłaty za zabezpieczenie na życie nie muszą być składane w ratach rocznych, lecz mogą być uiszczane również półrocznie i kwartalnie. Przy ubezpieczeniach na 25 złr. należy jednak o ile możności składać należytość rocznie

gdyż ta należytość zaledwie kilkadziesiąt centów wynosi. Kto posiada w ręku policę na ubezpieczenie życia lub taką książeczkę i regularnie swe raty opłaca, może spokojnie nieprzewidzianemu zgonowi w oczy zajrzeć, gdyż najprzykrzejsza troska o niepewny los rodziny nie zatruje ostatniej chwili życia takiego człowieka — chociażby tylko jedną ratę za zabezpieczenie uiścił. Kto się dobrze zastanowi nad instytucją zabezpieczeń na życie, przyznać musi, że nie ma stanu na świecie, dla któregoby ubezpieczenie na życie było zbytecznem. Najmożniejszy kapitalista, najpotężniejszy władca, największy uczony — lekarz, profesor, urzędnik, rzemieślnik, włościanin, robotnik, każdy kto pracuje, na kim ciężą obowiązki względem rodziny, kraju lub społeczeństwa — przysłuży się tej rodzinie, krajowi lub społeczeństwu, jeżeli z oszczędności w miarę dochodów swoich zabezpieczy swe życie. Życie każdego człowieka ma bowiem wartość — każda wartość, jaką posiadamy, bywa strzeżoną, pilnowaną, od zatraty i od klęsk ubezpieczaną — czyż tylko wartość życia ludzkiego, które gdy tętni, stanowi podstawę bytu rodzin, ma zmarnieć i zniszczeć z ostatniem tchnieniem? — W odpowiedzi na to pytanie znajdą wszyscy, którzy życie swe zabezpieczyć mogą a tego nie czynią, wyrzut, że są marnotrawcami najwyższego dobra i najwyższej wartości, jaką ich Stwórca obdarzył.

Odstąpiliśmy cokolwiek od zadania, któreśmy sobie założyli, a które miało na celu wykazanie stanu majątkowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie we wszystkich gałęziach. Przedmiot zabezpieczenia na życie wydawał się nam jednak tak ważnym, tak małoznanym, a tak ponętnym, że poczuwaliśmy się do obowiązku cokolwiek obszerniej nad nim się zastanowić. W przekonaniu, że łaskawi czytelnicy za złe nam tego nie wezmą, lecz przeciwnie powyższemi słowami pobudzeni zostaną do spełnienia tego ciężącego na nich obowiązku, wracamy do rzeczy.

Skreśliliśmy powyżej rezultaty działania Towarz. wzaj. ubezp. w Krakowie oddzielnie w każdej gałęzi, tu skreślimy jeszcze rezultaty działań tego Towarzystwa łącznie we wszystkich działach.

I tak: **Wynagrodzeń** wypłaciło Towarzystwo krakowskie w przeciągu lat 18 za pogorzele zł. 11,602.001·62
w przeciągu lat 15 za grad zł. 2,974.890·35
„ „ „ 9 rent, kapitałów pośmiertnych i dożywotnich zł. 232.240·67
Razem zł. 14,809.132·64

Zwroty wynosiły w dziale ogniowym	zł.	2,214.631·35
„ gradowym	zł.	211.419·43
„ życiowym	zł.	38.651·83
Rezerwa dywidendy w dziale życiowym	zł.	133.977·78
Razem	zł.	2,598.680·39

Polic wystawiło Tow. w dziale ogniowym	szt.	1,043.977
„ gradowym	szt.	38.638
„ życiowym	szt.	4.798
Razem	szt.	1,087.413

Na fundusz rezerw. zebrano w dziale ogniow.	zł.	1,231.127·36
„ gradow.	zł.	334.567·15
„ życiow.	zł.	47.820·75
Razem	zł.	1,613.515·26

Prócz funduszu rezerwowego wynoszą inne fundusze i dochody Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie:

Rezerwy zaliczek	683.922·55 / 444.028·77	zł.	1,127.951·32
Procenta funduszów rezerwowych	w przybliżeniu	zł.	80.000·—
Zaliczki ogniowe i gradowe	w przybliżeniu	zł.	2,500.000·—
„ życiowe	w przybliżeniu	zł.	230.000·—
Fundusze rezerwowe		zł.	1,613.515·26
Towarzystwo wzaj. ubezp. w Krakowie daje przeto Członkom swoim gwarancję poważną sumą		zł.	5,551.466·58

z której to sumy zaledwie 200.000 umieszczono w nieruchomościach, reszta zaś złożoną jest w papierach publicznych, w Bankach lub na pożyczkach pewnych u Członków.

Powyższe zestawienie wykazuje, że mało jest Towarzystw w Państwie Austryjackiem, któreby rozporządzały takiemi kapitałami i przedstawiały tak znakomitą gwarancyę. To też i Niemcy, którzy niechętnie chwalą co polskie, nazwały Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ozdobą austryjackich Towarzystw Ubezpieczeń (*die Zierde der öster. ung. Versich. Gesellschaften*).

Gdy jeszcze uwzględnimy zasadę najsprawiedliwszą w sprawach ubezpieczeń, to jest zasadę wzajemnej pomocy, a nie spekulacyi i idącego za nią wyzyskiwania, możemy najsumienniej polecić każdemu zabezpieczającemu Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Życiorysy sławniejszych mężów

z grona posłów galicyjskich i Wielkiego księstwa Krakowskiego.

(Skrócony przedruk z „Czasu").

Hr. Fiu-fiu. Mało miał jeszcze sposobności odznaczyć się na polu politycznem, gdyż dotąd tylko jadł, pił, spał i grał w karty. Z tego jednak co dotąd zrobił, możemy wróżyć na pewno, że działalność jego nie będzie bez pożytku dla kraju.

Przypisek późniejszy. Do powyższych zasług zapomnieliśmy jeszcze tę dodać, że jest od trzech lat stałym prenumeratorem „Przeglądu polskiego".

Pan Li-li. Wielki przyjaciel naszego dziennika, eo ipso zdatny na posła.

Hr. Ho-ho. Ma znakomite kwalifikacje na posła, jest bowiem właścicielem konia, który na kilku wyścigach nabrał **niezwykłego znaczenia w stosunkach Galicji do monarchji** (dosłowne powtórzenie z Czasu).

Pan Ciurciurkowski. Nic wprawdzie dotąd nie zrobił dobrego nikomu, bo mu fundusse na to nie pozwalają, ale jesteśmy pewni, że gdyby był bogatym, to byłby największym dobroczyńcą ludzkości.

Hr. Bi-bi. Dom jego stał się przez staropolską gościnność ogniskiem szlachty, która licznie gromadzi się zawsze na jego objadach, imieninach, gdzie obok wybornej kuchni znajduje doskonałą piwnicę i wytrawne wino.

Przypisek późniejszy. Hrabia **Bi-bi** odbył gremjalną pielgrzymkę do Rzymu.

Pan Bo-bo. Ofiarował się zostać posłem jedynie jako antidotum przeciw kandydatowi niepoleconemu przez komitet, wychodząc z tej zasady, że lepszy głupi niż przewrotny poseł. Na pochwałę jego, to możemy powiedzieć, że prapradziad jego był podobno bardzo dzielnym człowiekiem, prapradziad, także pradziad takoż, a nawet jeszcze trochę i dziad jego dostał z tej dzielności jakieś resztki, z których jednak dla syna nic już wykroić nie można było. Ojciec więc naszego szanownego posła nie mając sposobności popisania się na polu publicznem, spisał się prywatnie jak się patrzy, bo w ciągu niedługiego żywota stracił prawie cały majątek. Syn nie wstąpił w ślady ojca głównie dlatego, że już nie miał co tracić, ale humor ma zawsze doskonały na pęsyi (ortografja Czasu) u ś. p. Dutkiewicza płatał takie figle, żeśmy boki zrywali, gdy nam to opowiadał. Dla tego sądzimy, że nikt godniej nie wywiąże się od niego z położonego w nim zaufania naszego, że nie wystąpi jak p. Hausner z Koła polskiego, ale bawić będzie wybornie to Koło anegdotkami z czasów, gdy był jeszcze na pęsyi u p. Dutkiewicza. Gra przytem w karty przewybornie, z czego możemy go zalecić członkom Koła. Ze szczegółów jego życia to jest szczególnego, że według podania „Czasu" ro-

dził się dwa razy a mianowicie. raz w r. 1841 a następnie **urodzony w Galicji po wypadkach 1863 r. i krótkim pobycie w Wiedniu** (dosłowny przedruk z „Czasu“.)

Przypisek. Dowiadujemy się, że ludzie nierozumni i uczciwi, ale złej woli, czytają nasz artykuł, tak jak był napisany, że jednak ten artykuł był napisany lakonicznie, a w skutku tego niedokładną konstrukcją, prosimy przeto ludzi nierozumnych i uczciwych, ale dobrej woli, ażeby go czytali tak jak chcieliśmy napisać.

Hrabia Pi-pi. Jakkolwiek młody latami — w przekonaniach i na ciele zestarzał się równo z nami i jest stałym naszym prenumeratorem. Nie żyje podobno ze swoją żoną; ale chodzi co dzień do kościoła, o ratunek „Czasu“ woła, i jest budującym przykładem dla swoich poddanych, że człowiek przy usilnej dbałości o swój dobrobyt może dojść do takiej tuszy, jaką się hrabia nietylko w swojej okolicy, ale w całej Polsce odznacza.

Dr. Aport. Był wątpliwych zasad, nawet mieliśmy wielkie powody posądzać go o anti-polskie-hejnowsko-wiedeńskie tendencje — ale od czasu jak został wybrany posłem uważamy go za prawdziwego galicyjsko-polskiego Polaka, jeszcze więcéj polskiego od nas samych — co więcéj powiemy, że Dr. Aport był Janem Chrzcicielem, który rozprawą swoją o żydach poprzedził przyjście na świat Ustawy o lichwie p. Rydzowskiego i prostował **drogi pańskie.** Obecnie zaś lasy niepołomickie przysłały mu, jak się dowiadujemy, dziękczynny adres za uwolnienie i h od kary śmierci pod ciosami pseudo-germańskiéj siekiery.

Przypisek późniejszy. Bank galicyjski także nam nadesłał spory wykaz zasług szanownego posła dla téj narodowo-arystokratycznéj instytucji i nazywa go swoim Mojżeszem.

Pan Dziń-dziń. Dał się już poznać zaszczytnie krajowi ze swoich usiłowań i zasług, bo najprzód wyjednał sobie w Wiedniu, że mu w majętnościach jego urządzono pocztowy urząd, że kolej żelazną poprowadzono przez jego dobra i zapłacono mu dobrze za to, że wyrobił sobie także koncesję na budowę dróg i i mostów i dostał dwa ordery. Te zaszczytne oznaki jego działalności obywatelskiéj na polu politycznem, są najlepszą gwarancją, że nie zawiedzie zaufania jakie naród w nim położył dając mu mandat. Będzie on umiał go wycisnąć jak cytrynę, bezpośrednio dla swego a pośrednio dla dobra publicznego.

Pan Ka-Ka.

Jeszcze małym był dzieciną,
O katastrze marzył ino;
Nad łakocie, miodu plaster
On ukochał ten kataster.
I kochał go więcéj pono
Niźli mamę swą rodzoną,
Niźli papę, niźli ciocie,
Niż wszelakie miast łakocie.
Nawet w owéj pięknéj chwili,
Kiedy serce grucha, kwili,
I miłośnie w piersiach stuka
I połowy swojéj szuka:
On do żony rzekł po ślubie:
Ja kataster tylko lubię.
Kiedy Europa cała
Na wulkanie stojąc działa —
A rewolucyjne pienia
Ludy budziły z uśpienia,
On na boku palił knaster
I wciąż kochał swój kataster;
Tak, że go sąsiedzi szparko
Zwali katastru Petrarką,
Dantem, który szedł przez piekło
Do katastru-Beatryczy,
A za miłość onę wściekłą,
Naród do swych gwiazd go liczy
Tego męża z czołem wzniosłem
I wciąż robi go swym posłem!

Pan Du-Du. Życie jego jest jednym ciągiem pracy i usług dla kraju, bo najprzód urodził się dla dobra kraju, następnie karmiono go nie dla jego własnéj potrzeby, ale na pożytek kraju. Potem chcąc wykształcić się na prawdziwie użytecznego członka kraju, wstąpił do szkół normalnych w Rzeszowie, gdzie odznaczył się specjalnie w nauce gramatyki niemieckiéj i kaligrafji. W gimnazjum wprawdzie nie celował, ale to główne przez ową skromność, która cechowała dalsze życie tego męża, bacząc na słowa pisma św. które powiada: „Zaprawdę powiadam wam, że ostatni będzie pierwszym“, starał się o to, ażeby był jednym z ostatnich i tą drogą cichéj pracy przebił się na uniwersytet. Tutaj mając ciągle przed oczyma wzniosły cel służenia krajowi, wstąpił na prawo i został potem c. k. urzędnikiem nie tracąc przytem charakteru prawdziwego **galicjanina-polaka** co nie jest rzeczą tak łatwą a że miał **bajeczną** pamięć i przez to mógł różne bajki miejskie donosić swoim przełożonym, był pokornego serca i umiał znosić to i owo, więc w krótkim czasie został komisarzem obwodowym a następnie starostą, na którym to urzędzie spotkało go zaszczytne uznanie przez wybór na posła, który całemi siłami popieraliśmy, raz dlatego, że to stały prenumerator „Czasu“ od lat wielu, a powtóre, że takie figury są nieocenionym nabytkiem dla koła polskiego.

Pan Ani siudu-ani dudu.

Nie luminarz mosterdzieju,
Bo za skąpo Bóg oleju
Wlał do lampy — ale za to
Wynagrodził facyjatą!
Wąs sumiasty — mina bycza,
Bary rosłe — Mars z oblicza!
Słowem nie brak prezencyi
Ku pociesze Galicji,
Będzie bowiem w Windobonie
Prezentował w swéj personie
Sobieskiego Polskę godnie
Od pradziadów nieodrodnie!
Jest polakiem ciałem, duszą,
A chociaż mózg myśli kuszą
Do orderów, do kołnierzy
Złotem szytych jak najszerzéj:
To ta słabość tak niewinna
Przebaczoną być powinna!

Przypisek. Kilka artykułów jego pióra umieściliśmy przez grzeczność w naszym dzienniku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

— Kogo mogą oznaczać głoski **i. d.** znajdujące się na czele korespondencji krakowskich w **Dzienniku Poznańskim?...**

— Rzecz nietrudna do odgadnięcia. Głoski te znaczą **id** — **jota** opuszczona dla skrócenia, — autorem zatem nie może być kto inny tylko jakiś **Szczep-pański!**

— Dlacze o wydział budownictwa miejskiego wywołuje ciągłe krytyki i to zazwyczaj bardzo uzasadnione, że **dobrze czynności** swoich nie spełnia?

— Z poświęcenia i miłości koleżeńskiej, nie chce bowiem kompromitować **wydziału dobroczynności** w Magistracie, którego jest obowiązkiem **dobrze czynić!**

— Który naród jest i był najmądrzejszy na świecie?

— Żydowski, bo za czasów Mojżesza uciekł z Egiptu okradłszy Faraona, a za czasów dzisiejszych wygnał z Egiptu Faraona, który go chciał okraść.

— Dlaczego p. Gorzkowski pisząc w „Czasie“ o kształceniu w krakowskiej szkole **„Sztuk pięknych“ rzemieślników rzeźbiarzy** i **snycerzy** przemilczał o **malarzach**?

— Z pobożnej oględności, albowiem każdy rzeźbiarz i snycerz ma tylko jednego **patrona**, a każdy malarz kilkadziesiąt **patronów.**

— Dlaczego spekulanci prusey już dziś podwyższyli cenę mąki i innych wiktuałów, choć dopiero od Nowego Roku będzie cło zaprowadzonem?

— Aby pokazać Bismarkowi, że na niego wcale nie zważają, że w niczem nie mają mniejszych przywilejów od spekulantów austrjackich, którzy i bez cła podwyższają ceny mąki, mięsa i wszelkich wiktuałów, kiedy im się tylko spodoba!

— Co autor życiorysów delegatów w **Czasie** ma wspólnego z Plutarchem?

— Plutarch zaczynał się od **plut**, a autor życiorysów od początku do końca **plótł.**

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot LE HOUBLON, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON se trouve chez tous les marchands** et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Propres du Brevet.

Przy zbliżającym się obchodzi. jubileuszu J. I. Kraszewskiego, potrzebnem jest dziełko obznajmiające szerszą publiczność z życiem i zasługami czcigodnego Jubilata, w tym celu opuściła pracę książka p. n.

Pół wieku pracy czyli Rys życia i zasług

J. I. KRASZEWSKIEGO

przez A. Nowoleckiego i Wład. Sabowskiego.

Jestto najobszerniejszy i najzupełniejszy z wydanych dotychczas życiorysów, znakomitego pisarza, z portretem fotodrukowym podług najświeższej fotografii, z podobizną podpisu. Oprócz życiorysu, dziełko to zawiera sokładny spis bibliograficzny wszystkich wydanych i rękopiśmiennych prac J. I. Kraszewskiego, ułożony chronologicznie. — Cena egzemplarza na papierze welinowym 1 złr. 25 centów.

Jednocześnie wyszło z pod prasy streszczenie tego dziełka, obejmujące 5 arkuszy druku, z drzeworytem za granicą wykonanym. Dziełko to kosztuje 50 centów.

Wszelkie zamówienia na te dziełka przyjmuje Helena Nowolecka przy ulicy Krupniczej L. 16, jak również księgarnia D. E. Friedleina, która także debituje za gotówkę P. P. Księgarzom.

Administracya naszego Dziennika na nadesłaniem powyżej oznaczonej kwoty, ekspedyować będzie.

Biuro Nauczycielskie
Heleny Nowoleckiej

w Krakowie, ulica Gołębia niższa Nr. 183,

zawiadamia osoby interesowane, a mianowicie: Rodziców, Opiekunów i Przełożonych Zakładów naukowych, że właścicielka powyższej firmy, po powrocie swym z zagranicy, objęła znów czynności swego biura i sama pod własnym kierunkiem takowe z dniem 1 lipca b. r. prowadzić będzie — a rozszerzywszy w dalszym ciągu swe stosunki w kraju i zagranicą, jest w możności zadosyćuczynienia wszelkim warunkom, we względzie wyboru odpowiednich Nauczycielek, Nauczycieli i Bon cudzoziemek, które podejmuje się na żądanie sprowadzić z zagranicy dla Galicyi, Królestwa i Cesarstwa.

Helena Nowolecka

Pilność i praca sprowadza błogosławieństwo.

Można to widzieć wyraźnie z instrukcji gry loteryjnej profesora i autora matematyki p. ***Rudolfa von Orlicé*** w Berlinie, Kurfürstenstrasse Nr. 127, za pomocą których już tyle wygranych, a w ich liczbie

niezmiernie wysokie terna

osiągnięte zostały, tak, że zapytania o te instrukcje są coraz liczniejsze I mnie także taka wygrana, to jest

bardzo znaczne terno-secco

dostała się w udziale.

Gratz. **Marja Seebach,**
wdowa po urzędniku.

(Prawdziwość stwierdzona i notarjalnie poświadczona).

Niech to służy jako uznanie dla p. profesora i autora matematyki ***Rudolfa von Orlicé*** w Berlinie, Kurfürstenstrasse Nr. 127.

NA ZAPYTANIA w przedmiocie udzie en a swoich wypróbowanych instrukcji loteryjnych odpowiada profesor i autor matematyki ***R. v. Orlicé***, w Berlinie, Kurfürstenstrasse Nr. 127 ***natychmiast gratis.***

Nadeszły i są do nabycia

we wszystkich księgarniach krakowskich odznaczające się znakomitym humorem i bardzo sympatycznie przez Publiczność przyjęte

Poezje Onufrego z Bajek

dwa tomy w jednym. — Cena egz. **1** złr. **60** ct.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszdety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

Z ulubionych specjalnych wyrobów

APTEKARZA i CHEMIKA KAROLA RUSSA,

polecają się niniejszém:

TANNINGENE.

Najnowszy nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,

bród i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknej połyskującéj

barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.

Cena ***2 złr. 50 cent.***

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,

gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i przyśpieszenia ich wzrostu po 2 – 3 razowém użyciu. Balsam ten włosom posiwiałym przywraca pierwotną naturalną barwę, ma najpiękniejszy zapach i nie smoli bynajmniéj skóry ani bielizny. Cena ***1 złr.***

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy

opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji

Dra Tobias Eau miraculeuse antéphélique

W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność. Cena ***1 złr. 50 cent.***

Oryginalne wschodnie mleko Rożane

KAROLA RUSSA,

przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiero po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena ***1 złr.***

Wszystkie tu wymienione **wyroby specjalne** są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:

Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallfischgasse 3.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.